

możesz



TYCODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 1 – 7 czerwca 1947 r.

Nr 21

Ks. Piotr Swierzko

O jak słodkie są przybytki Twoje Panie

O jak słodkie są, Panie, te przybytki Twoje!
Błogosławiony, kto z ich źródeł pije wody —
I cisza w nich jest słodsza nad lipowe miody,
Które latem w swe ule znoszą pszczelne roje.

Tam rosę odpocznienia znajdzie umęczony,
Tam mrący w pancerz życia swą duszę uzbroi,
Pragnący usta spiekłe ochłodzi, napoi,
I pokój niezmacony znajdzie utrudzony.

Niewysłowionej nigdy, przedziwnej radości
Wesele znajdzie każdy, kto wchodzi w te progi,
Pan sam ucztę zastawia i przychodzi gości...
O wy wszyscy, co Pańskie omijacie drogi,
Na chwilę choć w przybytek Pański wstąpić raccie!
Jak słodki jest ten Pan nasz! — przyjdźcie i obaczcie...

Ofiarne serduszko Zosi

Mała Zosia straciła w czasie wojny rodziców. Sierotkę jedyną zabrała na wychowanie ciocia. Pokochała ją bardzo. Na wsi było jej dobrze i wesoło. Niedawno przyjęła poraz pierwszy Komunię św. Z tej to okazji zeszło się dużo krewnych, którzy obdarowali ją hojnie. Gdy już wszy-

scy odeszli, wuj wziął ładną skrzynkę i otworzył ją. Były w niej śliczne i drogie przedmioty.

— To masz Zosieńko od twojej zmarłej matki. Życzyła ona sobie gorąco, abyś to otrzymała właśnie w dniu dzisiejszym.

Zosia wzięła skrzyneczkę do rąk i powiedziała smutno:

— Od mojej kochanej mamusi... Jakie to piękne.

— Czy nie cieszysz się z tego?

— Tak, cieszę się bardzo, ale zachowaj to wszystko aż dorosnę.

— Tego życzyła sobie nawet twoja matka. Pamiętaj jednak o tym, że to jest twoją własnością, i że możesz z tym zrobić, co zechcesz.

W kilka tygodni później starszek proboszcz mówił dzieciom w kościele, iż nadchodzi wielka uroczystość. W całej Polsce, we wszystkich kościołach odbywać się będą procesje z Najświętszym Sakramentem. Tylko u nich nie może być tej pięknej procesji, ponieważ w czasie wojny spalona została zakrystia a w niej wszystkie naczynia liturgiczne.

Zmartwienie starszka proboszcza udzieliło się Zosi. Oka nie mogła w nocy zasnąć. Wciąż wiozła przed sobą osamotnionego Chrystusa. Raniutko, dnia następnego, stanęła przed zdziwionym wujem.

— No, coś powiesz Zosiu, czego pragniesz?...

Wtedy Zosia powiedziała wesoło i odważnie:

— Wujciu, Jezus nie będzie miał w tym roku u nas domku na procesji. Chciałabym mu go podarować.

— Co takiego?

— Tak, kochany wuju, nie odmów mi tego!

— Ale jak chcesz to zrobić? — zapytał.

— Zanieś wujku skrzynkę mej mamusi do złotnika w mieście..

— A więc dar twojej kochanej matki pragniesz sprzedać? Tak mało ci na nim zależy?

— Przecież ja go daję Jezusowi i mamusię to napewno ucieszy.

Wuj długo się jeszcze opierał. Zosia jednak nie ustawała w prośbach. W końcu zwyciężyła.

Na procesji Bożego Ciała niósł szczęśliwy proboszcz, w przepięknej monstrancji Hostię. Zdziwionym ludziom mówił:

— Moi drodzy, to jest dar wielkiego dobroczyńcy, którego nazwiska nie mogę wyjawić.

Zosia tymczasem, szła sypiąc kwiaty z innymi dziećmi, które były w tym roku u Komunii św. Szła przed Najwyższym skromnie Panem w swej białej, prostej sukience. Serduszek biło jej ze szczęścia. Oezu jednak nie mogła podnieść. Nikt przecież nie miał widzieć łez szczęścia płynących z tego powodu, iż Bogu samemu mogła tak piękny podarować domek.

Boże Ciało

Miedzy chaty,
miedzy łąny —
do czterech ołtarzy
idzie Wielki Pan
nad Pany
w dymach z trybularzy!

Idzie Wielki Pan
nad Pany
pośród bicia dzwonów!...
za Nim cisi i pobożni
wielecy
i z zagonów!...

W blaskach słońca
lśni monstrancja —
świeci Hostia biała
a z serc ludu

pieśń wzwyż leci:
....Tobie cześć i chwała“!...:

E. K.

Przy gniazdku

Łąka była wielka, na niej rosła bujna zielona trawa. Dokola otaczał ją las. Dużo w nim było drzew iglastych i liściastych i dużych i małych i ładnych i krzywych..

Były także i krzaki.

Właśnie na jednym krzaku usiał ptaszek gniazdko.

W samym środku przyczepił je do gałązek. Gałęzie przykryły gniazdko zwierchu i nikt nie domyślał się, że tam pod liśćmi coś się kryje.

Później ptaszek zaczął jajeczka składać. Codzień jedno przybywało. I nabierało się ich aż pięć. Jajeczka były malutkie, białe w ciemne kropczki i leżały tuż jedno przy drugim.

„Kri-kri-kri!“ zaświergotał ptaszek radośnie; widać, bardzo mu się jajeczka podobały; obejrzał je na wszystkie strony i usiadł.

Siedzi ptaszek na jajeczkach, skrzydełko nawet rozpostarł, żeby każde jajeczko, jak należy, ogrzać.

Nareszcie już mu się i jeść chciało, al jak tu odlecieć? Jajeczka ostygną!

Wstał ptaszek i zaczął z piersi swoich piórka wrywać potem przykrył piórkami jajeczka, a sam poleciał.

Wkrótce jednak wrócił i znów usiadł w gniazdku.

Tak było przez dwa tygodnie.

Ptaszek biedny schudł, wymizerniał, piórka mu się najeżyły, różki zdrętwiały...

Wtem czuje, że jedno jajeczko zaczyna się poruszać i to samo z siebie, nikt go nie potrącał.

Zrywa się ptaszek, patrzy ciekawie, a jajeczko rusza się naprawdę.

Dziobał mocno w sam koniec jajka i natychmiast z owej szpary wysunęło dziobek pisklątko. Ptaszek pomaga mu wydostać się ze skorupy... a tu i w drugim jajku coś zapukało.

Matka pośpiesza, rozbija drugie jajko... patrzy — a z trzeciego już lepek się wysuwa.

Uwija się ptaszek, głowę traci z pośpiechu. Trzeba skarupy z gniazdko wyrzucać, trzeba po pokarm dla małych lecieć...

Ale ptaszek dał sobie rady.

Udało mu się nawet dużą muchę złapać. Rozdzielił ją na pięć części i każdemu dziecku dał jedną. Pisklęta się uspokoiły i zasnęły. A ptaszek przyglądał się im i nie mógł się nimi dość nacieszyć: „Jakie smaczne, jakie zgrabne to moje maleństwo!... Chyba niema na świecie ładniejszych ptasząt!“

Ale pisklęta obudziły się z przeraźliwym piskiem, gdy im się znówu jeść chciało.

Nie namyślał ptaszek długo i poleciał po robaczki.

Koło krzaka tymczasem przechodził Jaś, mały pastuszek, po fujarki do lasu. Usłyszał kwilenie ptaszków. Zbliży się do krzaka, rozsuwa gałęzie... Co? ptaszki maleńkie w gniazdku! — okropnie się ucieszył.

On dawno chciał mieć u siebie ptaszka żywego, a tu odrazu pięćoro znalazł!

Tymczasem i duży ptaszek nadleciał. Co to być może? Ktoś przy dzieciach stoi — może je zabierze?... Usiadł na krzaku i żałośliwie woła: „Kiwi — kiwi!“

A chłopiec zaczyna gniazdko od gałęzi odczepiać. Już je prawie w rękę trzyma.

„Kiwi — kiwi — kiwi!“ krzyczy wniebogłosy ptaszek. „Moje dzieci, moje pieszczoszki, zabierają mnie was, co ja pocznę nieszczęśliwa? Jak obronię was?... Kiwi — kiwi...“

A chłopiec już piskłotom w rękę się przygląda.

„Kiwi...“ krzyknęła teraz boleśniej jeszcze matka: „Chłopcze, ulituj się, zostaw mi dzieci, przecież ja je wysiedziałam, wypielegnowałam, one moje!“

Pastuszek podniósł głowę, popatrzał na ptaszka i zrozumiał wszystko. Położył gniazdko na dawne miejsce i odszedł.

Teraz ptaszek swoje dzieci tuli i radosną im piosenkę śpiewa.

A Jasio na fujarce przygrywa; bardzo mu jest dobrze i wesoło.



Przewielebny Księżu Dyrektorze!

W imieniu Koła Krucjaty Eucharystycznej w Międzyrzeczu ośmielałam się prosić o zamieszczenie niniejszej notatki ilustrującej naszą pracę.

Nasze Koło Krucjaty Eucharystycznej powstało we wrześniu 1946 r. Początkowo było nas niewiele. Obecnie Koło nasze powiększyło się znacznie i liczy 130 aspirantek i kandydatek. Dzień 27 kwietnia przeżyliśmy jako dzień przyjęcia niektórych z nas na kandydatki. Równocześnie był to dzień poświęcenia sztandaru Koła K. E. Posiadanie własnego sztandaru uważamy sobie za wielki honor. Teraz wiemy, że istniejemy jako organizacja. Inne Koła mogą nam zazdrościć tego co posiadamy. Myśl sprawienia sztandaru podsunął nam nasz Ks. Opiekun. Potrzebne fundusze zdobyliśmy przez wystawienie sztuki dramatycznej pt. „Życie św. Teresy“. Odegrane przed-

stawienie zachęciło nas do dalszych występów. Prosimy o zamieszczenie dołączonej fotografii z poświęcenia sztandaru.

Kandulska Zofia, sekretarka

Drogie Rycerki!

Jestem Wam niezmiernie wdzięczny za tak piękne sprawozdanie z Waszej pracy przysłane na moje ręce. Wasze przeżycia i radości są zarazem moimi radościami. To co Wam powtarza często Wasz Ks. Opiekun jest czystą prawdą. Myślę, iż w niedługim czasie znajdzie się sposobność i przekonacie się o tym, jak bardzo Wasze życie organizacyjne leży mi na sercu. Z okazji poświęcenia sztandaru Koła K. E. życzę Wam błogosławieństwa Bożego i pomyślności w pracy. Fotografie zamieścimy w następnych numerach Małego Tygodnika.

Króluj nam Chryste!

Diecezjalny Dyrektor K. E.

Redaguje Ks. Mgr. Szalagan

Adres Małego Tygodnika: Gorzów Wlkp., ul. Łokietka 16 K.29729